# TYGODNIK
## ROLNICZY I PRZEMYSŁOWY,
PRZEZ
## Adama Kasperowskiego.



Nr 10. Rok drugi

WE LWOWIE DNIA 4. MARCA 1839.

*Wychodzi co tydzień w Poniedziałek arkusz druku.— Zamówić można w każdym czasie na najbliższéj poczcie lub w głównym poczstamcie we Lwowie, za wskazaniem miejsca dokąd odsełać.— Kosztuje rocznie 10 Złr. M. K. niekopertowany, w kopercie i pod własnym adressem, 10 Złr. 48 kr.— Zeszytów zebranych dostanie po téj saméj cenie w księgarni P. Millikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.*

*Pisma nadsełane pod adressem Redakcyi przyjmuje taż księgarnia we Lwowie.*


## ROLNICTWO.

### CO POWINIEN WIEDZIĆ ROZPOCZYNAJĄCY GOSPODARZ, LUB TEN CO ZMIANĘ JAKĄ PRZEDSIĘBIERZE.

Najpiérwéj trzeba żeby rolnik wiedział, dla czego co się dzieje w gospodarstwie, lub dla czego ma zmieniać porządek gospodarstwa polowego. Ażeby wiedzieć przyczynę zmiany lub postępowania, trzeba posiadać doświadczenie i zdrowy sąd o rzeczy. Doświadczenie czyli przykłady własne lub cudze powinny go przekonać o skutkach wynikających z podziału ról i nowych do tego wciągniętych roślin, jak dalece da się ich różność między sobą pogodzić, żeby z tego wypadł pożytek dla przedsiębiercy. Rozumowanie zaś powinno mu odkryć korzyści blizkie lub dalekie, jakie wynikną z pracy, ofiar pieniężnych i innych do téj przemiany potrzebnych, i

czyli stan jego ostatni wydoła tym przyszłym potrzebom. Wszelki zawód, jakiby wypadł, powinno rozumowanie przewidzieć lub roztrzygnąć, czyli takowy sobie, stanowi rzeczy, czyli przypadkowi przypisać. Zastanawiając się nad stanem obecnym naszego rolnictwa, zdaje się, że ta ostatnia umiejętność najmniéj jest znaną z taką dokładnością, iżby jéj liczne wzory dla kraju lub pojedyńczych osób wskazać można, zwłaszcza że czas i pracę mało kto kładzie między kosztowności życia człowieka, i marnotrawieniem ich obu dowodzi małego ocenienia tych żywiołów. Najwięcéj dzieje się w naszém gospodarstwie polowém ze zwyczaju lub naśladowania drugich i to najbliższych sąsiadów, a jeżeli się zdarzy gospodarz wzorowy z widocznych przykładów powiększający majątek, zdaje się jakby zawiść jego rozumu chciała ujmować mu należytéj sławy. Wieleż to zaprowadzono gospodarstw przemysłowych tylko z przykładu drugich bez istotnéj poprzedzającéj rachuby, jakie z miejsca i okoliczności w porównaniu z drugiemi większe, mniéjsze, lub żadnych nie przynoszą korzyści; albo w prowadzeniu jakiéj gałęzi przemysłowéj nie postępujemy z wszelkiém usiłowaniem i z zupełną dokładnością, ale naśladujemy obojętnie. Trudno jest wprawdzie ludziom nieobeznanym z nauką posiadać takie wiadomości, któreby ich korzyści z poświęceniem czasu i pieniędzy na jakie przedsiębierstwo wcześnie przewidzieć dały: bo do tego trzeba głębszego zastanowienia, równie jak i doświadczenia, co jest główniéjszém w gospodarstwie polowém, a co jest ubocznym interesem gospodarza trzeba poznać zasadę gospodarstwa polowego, jakie do tego są połączone ogniwa i nie przestawać na tém tylko, żeby z morga najwięcéj miéć plonu, ale wsystkie pola tak zatrudnić, żeby one nie tylko ilość plonu, ale największe spieniężenie przyniosły, i to nie w jednym lub drugim roku, ale aby ciągle tą zmianą podnosiły się dochody w porównaniu z stanem przeszłym. Największa trudność spotykania w kraju wyrozumowanych rolników jest ta, że w szkołach mało do tego jest przygotowawczych nauk, a chociaż i te dawane nauki są ważną zasadą do ukształcenia zdrowego rozumowania, zdaje się, że wyzwoleńcy szkół jakby zrzekli się potém tych wiadomości, i jeżeli takowych nie mogą umieścić w biórach administracyjnych lub sądów krajowych, przenosząc na wieś w zapomnienie puszczają, i stan rolnika jakby niegodnym do umieszczenia w nim nauk uznają. Tym sposobem majątki ojców przechodząc w ręce synów, nie poprawiają się w takim stosunku, w jakim ich nauki lub nowsze odkrycia i duch czasu postąpiły. Wielka niewdzięczność dla swoich dobrodziejów!

Wszelkie zmiany w gospodarstwie polowém powinny postępować zwolna, częściowo, wzorując się z przykładów drugich, którzy swoje kapitały nie dla kaprysu, żeby to mieć co i drugi, ale z wyrachowania poświęcili. Wszelkie nowości, jeżeli nie można mieć na to dostatecznego kapitału, powinny być wprowadzane z dochodów o tyle tylko, żeby potrzebniejsze i konieczne nie upadały. Nie można żądać, aby gospodarz wzorowy jednéj okolicy był wzorem dla kraju całego: bo okoliczności miejscowe, stan przedsiębiercy i rozumowanie tak jest rozmaite, chociaż do jednego celu prowadzące, że co jednemu wiele, drugiemu mało lub żadnych może nie przyniesie korzyści. Ale przypatrzmy się wielorakim wzorom w kraju i za granicą, roztrząsajmy, co gdzie komu może być użytecznem, nie sądźmy o rzeczy z przesądu, że ten a nie inny jest środek do osiągnienia, bo często widzimy tylko jednę i to może niewłaściwą stronę rzeczy, a już przywiązujemy się do niéj i wszelkie inne zdania z przesądu obalamy. Wszakże widzimy tego przykłady w gorzelnictwie, przez jakie odmiany form i stanu naczyń przechodziliśmy i przechodzimy, wieleż to sposobów zaciérów od-

krywamy w coraz nowszych tajemniczych postępowaniach, a przecież mało jest takich, coby przez rachubę oszczędności do tego przystępowali, ale uganiając się za *cudzoziemczyzną* chętnie poświęcają majątki i obciążają wyroby ceną wyższą, kiedy ten, który sam się téj nauce poświęca, swój czas i naukę sowicie wielością i taniością wyrobu wynagradza.

W prawdzie należałoby, żeby publiczne instytucyje rolnicze kształciły przewodników i pomocników do gospodarstwa, ale kiedy tego niéma kształćmy się sami, i kształćmy przy sobie pomocników wyręczających nas w trudach, a nakoniec zatrudniajmy synów gospodarstwem ojcowskiém, a staną się najgodniejszymi wyręczycielami i rozsądnymi opiekunami często małoletniego rodzeństwa. Wieleż to widzimy przykładów w upadających rodzinach z przyczyny niedołęztwa następców! Lecz wróćmy się do głównych zasad gospodarstwa.

Każdy kraj ma sobie właściwe gospodarstwo, i naśladowanie cudzych krajów da się tylko w części uskutecznić, jeżeli ofiar ponosić nie chcemy. Przedsiębiorąc jakie odmiany w gospodarstwie trzeba:

1. Żeby ta nowość powiększała dochody, czyli w innych wyrazach, żeby ta nowa rzecz była poszukiwaną i dała się łatwo spieniężyć, jeżeli nie w surowym stanie, to w przerobionym, za co równie w sprzedaży należy szukać nagrody.

2. Trzeba żeby kapitał na to poświęcony nie stał się uszczerbkiem innych, może konieczniejszych potrzeb, albo pożyczony na wysoki procent, który zapłacić trzeba nieomylnie, a dochody mniemane mogą być zawodne.

3. W każdém przedsiębierstwie trzeba się przygotować, że dochody mogą czasem znacznie się uszczuplić, a czasem być przepełnionemi. Trzeba zatém kapitał mieć gotowy na zastąpienie tego chwilowego ubytku, ażeby nie być przymuszonym do zmarnotrawienia, kiedy późniejsza sprzedaż może wszystkie niedostatki sowicie pokryć.

4. Wszystkie te wyroby powszechne i od wielkiéj ludności używane, nigdy zupełnego upadku nie doznają, ale za to przez ubieganie się wiele choć mniejszéj korzyści przynoszą. Wyroby zaś lub zbiory ziarn chwilowéj potrzebie dogadzające, mogą wielki zysk przynieść, ale i do upadku przedsiębiercę przyprowadzić. Zależy na tém, żeby umieć utrafić porę najstosowniejszą i z niéj wcześnie wiele korzystać, a zaniechać kiedy się stanie zbytecznie upowszechnioną. Wszakże widzieliśmy tego wiele przykładów.

5. W gospodarstwie polowém trzeba mieć wzgląd na późniejsze lata, żeby nowém jakiém ziarnem, chociaż korzystném, nie zubożyć gruntu na lat kilka, którego poprawienie więcéj może kosztować, niżli zyski poprzednie przyniosły.

6. Wszelka nowość w zmianie podziału pól lub nowych nasion, powinna stosować się do ilości bydła potrzebnego do uprawy, a zatém i do jego wyżywienia, ażeby te obadwa ogniwa dobrego gospodarstwa miały koniecznie ścisły związek.

## CHÓW ZWIERZAT DOMOWYCH.

### O SZACOWANIU WEŁNY.

(Podług dzieła P. *Elsnera: Das goldene Fliess.*)

Każdy gospodarz prowadzi chów owiec dla korzyści. Czém lepsza wełna, tém więcéj spodziewać się można pożytku; dla tego też dąży wielu do tego stopnia uszlachetnienia. Chociaż ceny wełny są niestałe, przecięcie jednak z kilku lat pokaże istotne dochody z owczarni. Nie można wprawdzie pewnéj ceny oznaczyć, bo tak

liczne owczarnie za wiele mają odmian i z tego wynikają rozmaite dochody. Dwa są właściwe punkta, na których się cena wełny opiéra; pierwszy zależy od pierwszéj ręki, która kupuje, a drugi wypada z samego handlu na jarmarkach, lub z wolnéj ręki. Przéjrzyjmy się nieco w przeszłości, a obaczymy, że towar, za który wzięto 100, w innym czasie dają tylko 75 a czasem nawet 125 talarów. Przecięcie jednak wypada 100 i to przyjmiemy za środkową cenę, mając przy tém wzgląd na różne stopnie jakości wełny, bo to spadanie i podwyższanie się ceny nie wszystkie gatunki wełny dotyczé. Czasem los zniżenia ceny dotyka cienką a czasem grubszą wełnę. Poszukajmy jednak w wykazach z 25 lat, to się pokaże, iż ten wniosek jest prawdziwym. Chodzi zatém o to, jak dalece cena głównych gatunków wełny różniła się. Cienką i najszczególniejszą wełnę płacono w najlepszych latach do pierwszéj ręki po 180 talarów. Najmniéjsza cena téj saméj wełny była 90 talarów i w saméj rzeczy była ta różnica w latach 1825 i 1826. Pośrednia zatém cena była najlepszéj wełny 135 talarów. Taką wełnę można prawdziwie *złotém runem* nazwać i za wzór uważać.

Owca daje przy dobrém żywieniu i staraniu 1 2/4 funta takiéj wełny, funt zatém wypada (po 110 funt. na cetnar pruski licząc) podług przecięcia 1 talar 6 śrébr. groszy, albo wełna z owcy warta 2 talary 4 śrébr. groszy (3 réńsk. 12 kr. m. k.) Jeżeli zatém wzięto za zasadę, żeby owca każda pierwszego rzędu przyniosła 5 talarów, trzeba zatém żeby te brakujące 2 talary 25 śrébrnych groszy 10 szelągów, wpłynęły z sprzedaży baranów lub braków. Dzieje się to nie w jednéj owczarni, bo są nawet i takie, których przychody po 15 talarów na sztukę wynoszą, co jednak za wyjątek i to nie długo trwały uważać należy. Czysty dochód 2 talary 4 śrébr. grosze daje kapitał więcéj niż 40 talarów po pięć od sta. Gdybyśmy koszta na całą owczarnię sztuka na sztukę po 20 talarów (co już jest wiele) policzyli, to jeszcze zostaje 2o talarów kapitału na sztukę. Połóżmy, że wieś jaka ma 1000 sztuk owiec, toby czysty kapitał wynosił 20,000 talarów, czyli 1000 talarów czystego dochodu. Przez zawiść twierdzono nie raz, że ta wysoka cena jest tylko chimerą kupca, ale nie prawdziwą wartością wełny, jednakże kupowano nie raz po téj cenie i w całém runie nieznaleziono najmniéjszéj części do wyrzucenia. Z tego wypada, że już przy pośredniéj cenie takiéj wełny kapitał wraca więcéj niż 5 od 100 (*netto*). Przy gorszéj wełnie zastępuje wielość, czego jakość nie przyniosła. Przypuśćmy że ktoś podnosił ciągle swoję owczarnię na wielość wełny i wyprowadził 2 1/2 funta od sztuki, to 3/7 części więcéj niż bardzo cienkiéj wełny wyrównywają tym samym co wyżéj dochodom.

Z jakiegokolwiek punktu będziemy uważali owczarnie, zawsze pokaże się, że owczarnie szlachetne, prowadzone z wiadomością rzeczy, zawsze sowicie się wynagrodzą. Ocenienie wełny zależy od stanu jéj szlachetności i od okoliczności, jakie się do sprzedaży nastręczają. Bezpieczniéj jest sprzedaż do czasu zastosować, niż zbytecznie wyciągać cenę, bo można z nią osiąść na koszu, a jeżeli sobie przypomnimy, jak wielkie procenta przynosi wełna, to żałować nie powinniśmy téj mniemanéj straty przy sprzedaży od ręki, to jest żeby zamiast 100 talarów dawnéj sprzedaży wziąć czasem i 70 talarów, byle był kupiec, bo zdarza się, że wnioski i lepsze nadzieje zawodzą, i gorzéj się na tém wychodzi, niż gdyby się było wcześniéj sprzedało.

Trzeba także mieć wzgląd i na to, że były czasy, kiedy się brało nadzwyczajnie wielkie procenta, które teraz pokryć powinny tę niższą cenę. Któryż jest nakoniec produkt z roli lepiéj nagradzający trudy? Każda tania sprzedaż rokuje na przyszłość lepszą. Z taniéj sprzedaży wynika tani towar, z taniego towaru łatwa

sprzedaż, przez to powstaje większa potrzeba, a z tego wypływa większe dopytywanie i podnoszenie ceny. Sprzedaż wysoka sprowadza zawsze upadek kupującego; drogi towar mało ma pokupu i rodzi małe dopytywanie się o wełnę, któréj co raz więcéj przybywa, a zatém i zniżenie ceny wynika. Wszystkie te koleje przejść musi handel wełną, a do nich produkujący wełnę stosować się także powinien. Ludność powiększająca się mnoży rozmaitość w potrzebach, i czém się więcéj surowy produkt do téj rozmaitości stosuje, tém więcéj wygrywa.

Niemcy stoją z swoją wełną, jak szlachetna roślina między chwastem; chociaż mnogość chwastów stara się przygnieść tę szlachetną roślinę, zawsze szlachetność wyniesie się w górę i nad chwastem panuje. Do oszacowania wełny należy wiele powierzchowność, do któréj wszyscy lgną i chętniéj kupują. Wielu spuszcza z uwagi drobne przekroczenia w strzyży lub pakowaniu. Wełna zaś źle prana gdyby i miała pewną wartość, zawsze na tém traci, bo kupujący więcéj na brudy odtrąca, niż jest w saméj rzeczy. Prócz dobrego prania trzeba jeszcze umieć się obejść pod czas strzyży i w pakowaniu, bo taka wełna tracąc na pozorze, na oszacowaniu traci. W handlu wełną najwięcéj na tém zależy, żeby na każdém runie ile możności jednakowa była wełna. Jeżeli zaś podczas strzyży porozdzierają runa, lub w zapakowaniu pomierzwią, to kupujący odtrąca zaraz na wybieracza i na to, co przez zamierzwienie dobréj wełny z złą straci. Polska i Węgry najmniéj na to uważają, i ztąd powstają ciągłe nagany wszelkiéj ich wełny, chociaż czasem tylko w praniu i pakowaniu chybiono. Nie bez tego, żeby i tam nie były owczarnie, które zupełnie podług prawideł postępują, ale więcéj jednak jest przykładów zaniedbania téj części handlowéj.

W Polsce są owce cały rok wystawione na różne wypadki pór roku, a że najwięcéj do wełniastych mestyców należą, to brud trzyma się tłustości łojowatéj i z trudnością się odmywa, tak iż pranie dosyć średnio wypada. Trafia się dość często, że na czystéj wodzie zbywa i myć potrzeba jakby w rynsztokach; jakimże sposobem można się spodziewać dobrze pranéj wełny? Przyczyniwszy do tego lenistwo dozorców, którzy często wiele rzeczy zbytkiem nazywają, do czego ich pilności potrzeba, to dziwić się wypada, że i taką wełnę z Polski dostawiają. Strzyża także idzie jak się uda, a chociaż z praniem i strzyżą dobrze postąpią, to trafia się, że pakowanie pójdzie nieporządnie, do czego dowóz się przykłada: bo często worki z wełną podartą przychodzą do fabrykanta; trudno zatém z takich przykładów mieć dobre wyobrażenie o systematycznem postępowaniu i chowie owiec w Polsce.

Nie można mieć przeto za złe kupcom, jeżeli ci błędy wytykają i za małą cenę kupić chcą tę źle urządzoną wełnę. Jakże uniknąć tego, powie nie jeden, kiedy wszyscy zdatnych ludzi miéć nie możemy? Odpowiedź: Naśladować drugich, czyli to przez siebie czyli przez ludzi, byle dobry towar dostawiać, a jeżeli w kraju na przykładach zbywa, pojechać za granicę i tam się nauczyć. Niech się Polacy nie gniewają za tę przyganę, bo to złe i w Niemczech się znajdzie, choć tam dawniéj zaczęto koło owiec chodzić. Do przestróg należy i to, żeby producent nie wchodził w granice działań kupca. Zyski, które kupcom przynależą, chcieli nieraz producenci zabierać i wysyłali wełnę wprost do fabryki, lecz tak na tém wyszli, że nie prowadzą drugi raz. Tak się dzieje i z tymi, co wełnę od roku do roku zatrzymują. Wełna traci na pozorze i trzeba żeby nadzwyczajne wypadki podniosły cenę do tego stopnia, iżby ten zły pozór pokryły. W krajach, gdzie chów owiec od dawna kwitnie i przy tak wielkiéj mnogości wiele jest odmian, szacunek wełny stoi wyżéj niż w kraju po-

czątkującym w chowie owiec, bo tam gdzie jest wiele i rozmaitéj wełny, tam prędzéj znajdzie się kupiec. Należałoby, żeby kraje, które nie dosyć szlachetną wełnę produkują, na zagranicznych jarmarkach starały się sprzedawać. Przewóz łatwo się uskutecznia i nie wiele kosztuje.

## GOSPODARSTWO DOMOWE I FABRYKACYJE.

### SPOSÓB PRZECIW FORMOWANIU SIĘ PIANY PO OSTATNIÉM ZGĘSZCZENIU SYROPU, I ŻEBY PEŁNE NALEWAĆ MOŻNA FORMY.

*(Journal de l'Academie de l'industrie 1837.)*

Pan Bortier, dawniéj uczeń P. Dubrunfaut, a teraz przewodniczący fabryce w nitrańskim komitacie w Węgrzech, podaje następujący sposób: Zdarza się w fabrykach francuzkich i innych, że syrop zlany po zgęszczeniu do kotła (chłodnika) wiele piany daje. Robiłem w r. 1835 na 1836 burakami z nowiny łąkowéj w drugim roku sadzonemi i miałem syropy bardzo dobre. Chociaż używałem węgli trzeci raz odżywionych, jednakże gdy przyszły do kotła (chłodnika) uformowało się podczas stygnienia wiele piany i nikt by nie sądził, żeby pięknie wysadzone syropy żółty dały cukier. Zwykle nalewałem formy gdy ciepłomierz Reaum. pokazywał w ochłodzonym syropie 52 stopni; wszystkie te formy zapadały się na 2 i 5 cali głęboko. Możnaby z tego sądzić że formy były za gorąco nalane, ale byłem przymuszony spieszyć się z nalewaniem, bo syrop tak był zgotowany, że formy prędko ścięły się i stanęły. Udawało mi się nakoniec te formy pełno nalewać, i ich wierzchy tak mieć gładkie jak deska. Mogłem nawet piany się ustrzedz; i chociaż syropy dobrze lub źle były prowadzone, cukier był biały, żółty, lub szary, nie ciemny. Nie używam więcéj w fabryce ani zwyczajnéj wagi syropowéj, ani ciepłomierza, ale spuszczam się na czucie i pozór.

Następujący środek do tego mię doprowadził: Syrop zgęszczony (*cuite*) leje się do kotła (i jeżeli się nie pieni, to tam zostaje aż do zlania w formy), pieniący leje się do wielkiego okrągłego drewnianego lub miedzianego naczynia 3 1/2 stopy średnicy 8 1/2 stóp wysokości. To naczynie, które posiadam, mieści zgęszczony syrop czyli palcowéj próby z całego dnia. Tym sposobem uchadzam wszystkie syropy, aż do opłókowin z cedzideł, a wszystkie syropy wygotowane zlewam do tego nowego chłodnika i zostawiam póki krystalizacyja się nie okaże, to jest: jeżeli syrop po łyżce spuszczony w krupki się zbija. Wtenczas nalewam formy; postępując tym sposobem nie potrzebowałem przez cztéry miesiące ani w kotle ani w tym nowym chłodniku piany zbierać i wszystkie tak zwane *Lumpen* i *Bastardformen* czyli średnie i wielkie formy nie zapadały się tyle, albo bardzo mało. Wierzchy były tak równe jak deska i tak twarde, że już pierwszego dnia, kiedy się formy przestawiają, pod palcem się nie uginały.

Cukier z porośniętych buraków nie miał tak grubych kryształów jak z dobrych buraków i nie miał téj twardości, chociaż syropy nie pieniły się i wierzchy w formach były równe.

Łatwo pojąć można, że krystalizacyja tym sposobem jest równiejsza, bo cały syrop w jednym stopniu ciepła dostaje się do chłodnika, kiedy podług zwyczaju francuzkiego pierwéj nalane syropy ochłodną, chociaż cieniéj zgotowane niż późniejsze. — Tym sposobem za prędko następuje krystalizacyja, i gdy późniejsze syropy do tego przychodzą, często wypada na końcu spieszyć się z nalewaniem form, boby coraz z goręciejszą massą było do czynienia i formy zapadałyby się, czém goręciejsza massa się nalewa i czém większe jest naczynie syrop ten mieszczące.

# WIADOMOŚCI CZASOWE.

## O ROLNICTWIE W HISZPANII.

*(Wyciąg z podróży P. Laborde.)*

(Dokończenie.)

Kastylijanie czują już od dawnego czasu wstręt ku drzewom, a to jakoby drzewa miały zanęcać do siebie tłumy ptaków, które zboże psują. Pewnemu Amerykaninowi szczególnie wpadła w oczy nagość ziemi, która bez przerwy na wszystkich wzgórzach Hiszpanii, a osobliwie w Kastylii widoczna; wyraża on się o tém następującym sposobem: »Chociaż już od dawna Kastylijanie kraj swój z drzew ogołocili, jednakże i teraz jeszcze czują taką odrazę od wszystkiego co jest drzewem, iż zamiast sadzenia drzew roślinnych po swoich ogrodach, przez coby kraj ten najpiękniéj i najkorzystniéj ozdobić można, wycinają przeciwnie wszystkie drzewa, a nawet i te które Rząd na gościńcach zasadzać się stara. To nierozmyślne wyniszczanie drzew pociągnęło za sobą najgorsze skutki dla środnich prowincyj Hiszpanii, gdyż nie mając ani drzew ani krzaków, pozbawione są wszelkiéj wilgoci. Ziemia wysuszona od południowych słonecznych promieni, pomału straciła wszystkie źródła i rzéki, a z tego nastąpiły wielkie nieurodzaje.«

Nigdzie nie da się spostrzedz większa puszcza jak około Madrytu; nie ma tam żadnych gaików, żadnego ogrodu, żadnych wysadzanych ulic, a nawet i altan.

Do opału używają stepowi mieszkańcy węgli kamiennych, które w górach wykopują. Nie można tam znaleźć żadnego płotu. Omłóciwszy zboże w polu, zostawują je tam, aż kupcy po nie przyjadą, zakupiwszy takowe najczęściéj jeszcze przed żniwem. Mieszkańcy nie posiadając kapitałów, potrzebnych narzędzi i bydła, nie mają też usposobienia ani ochoty do polepszenia gospodarstwa. Targi są oddalone, a chociaż w Galicyi, Asturyi i innych nadmorskich prowincyjach cena zboża dwa razy większa jest niżeli w środkowéj Hiszpanii, jednakże wydatki przywozu bądź na grzbietach mułów, bądź na wozach wołami ciągnionych, chłoną wszelki zarobek. Dzierżawca musi połowę swego zebranego plonu obrócić na dziesięciny i podatki krajowe, drugą zaś połowę na zapłacenie dzierżawy i na własne utrzymanie.

Największa przeszkoda do polepszenia tego kraju, a któréj się wieśniak bynajmniéj nie przeciwi, jest tak zwana *mesta.* Jest to uprzywilejowane towarzystwo trudniące się chowem owiec, które za małą daninę nabywa prawa pasienia owiec w każdém miejscu całéj Hiszpanii, podług upodobania. Liczba tych owiec wynosi do 5 milijonów, a przytém jest 50,000 sztuk owiec, należących do ajentów owczarzy i innych służących. *Mesta* ma także swoich sędziów, których celem jest uciskać tych, którzyby przeciw ich bezprawiom powstawać chcieli.

W lecie idą owce z płaszczyzn w góry, zkąd w zimie powracają, torując sobie drogę przez uprawioną rolę, odganiają inne owce z ich pastwisk, sprawiają największe szkody w środkowéj Hiszpanii, i największéj do okopywania lub ogrodzenia pól przeszkadzają.

Zdaje się iż ta *mesta* utrzymuje monopolium handlowania wełną, zwłaszcza gdy inni właściciele owiec pomniejszych partyi nie są w stanie wytrzymać konkurencyi z tém towarzystwem, którego członkowie są to najwyżsi urzędnicy krajowi, szlachta i dygnitarze kościoła.

Dość znaczną część narodu w Hiszpanii stanowią *Ariekros* czyli mułnicy. Muły mają w tém pierwszeństwo od koni, że się można spuścić na pewność ich kro-

ku. Nieustannie ciągną karawany mułów przez cały kraj w różnych kierunkach, obciążone plonami krajowemi, jakoto: kukurudzą, pszenicą, ryżem, mąką, owocami, winem, oliwą w skórach, do portów lub innych okolic, gdzie handel morski panuje, i znowu powracają. Mułnik jest *matadorą*, a będąc obeznany z całą półwyspą, zwidza wszystkie jéj okolice. Jest wesołego umysłu, przytém poczciwy i ze wszystkiém można się z pewnością na niego spuścić. Ze swojemi źwiérzętami obchodzi się po przyjacielsku i poufale rozmawiając z niemi, chwali je lub łaje, a gdy przybędzie do gospody, piérwszém jego staraniem jest, ażeby dobrze były zaopatrzone. Potém dopiéro myśli o własnych potrzebach. Czasem jest markietanem, albo podróżującym kupcem, trudni się pakami i zawiéra obstalunki. Właściciele pewnéj liczby mułów, rozrządzają transportami, dają swoim ludziom pewną płacę i biorą na siebie wszystkie wydatki podróżne. Przy ważnych i korzystnych wyprawach sami się znajdują. Podczas wojny zatrudniają się mułnicy przystawieniem żywności dla armii, za co dobrze są płatni.

### Nowa jazda po nabojach śniegowych.

Tego roku nawalne śniegami drogi postawiły nie jednego w niesposobności jechania po kolei wązkiéj, na któréj przez nawianie śniegów na drogę poformowały się grobelki często niepodobne do przebycia. Z powodu że konie były trochę zeszły z kolei, zapadały one w głęboki śnieg i z trudnością się dobywały, potém ciągle tak się spychały, że ani pół mili nie można było ujechać. Zostawałem sam w podobnym przypadku jadąc w trzy konie, tak zwanym *szydłem*, lecz że biéda często matką rozumu, towarzysz mój przeto poradził prawego konia wyprządz zupełnie i wolno naprzód koni puścić, a jechać tylko lewym koniem dyszlowym i koniem naprzód zaprzągniętym, choćby na ten raz bez zalicowania przedniego konia, bo konie na bok nie zejdą z obawy zapadnienia. Powiodło się wyśmienicie podobne zaprzęgnienie i bez żadnéj trudności ujechałem kłusem pędząc dwie mile, a na zawrotach we wsi prowadzono konia przy pysku aż na koléj nabojową. Drugiego dnia zalicowałem porządnie obadwa konie, to jest dyszlowego i przedniego i tak ujechałem trzy mile do Brzeżan, kierując po zakrętach licami, jak zwykle. Była jeszcze i ta korzyść z podobnego zaprzęgu, że mijając ustępowałem lewą kolej zjeżdżając w prawą, bo ta zawsze była wolna i żaden koń mój nie schodził z kolei, kiedy mijającego z pary zaprzęgniętéj zawsze koń jeden zapadał. *Experto crede Roberto.*

### Wiadomości rozmaite.

Na zgromadzeniu niemieckich gospodarzy w Karlsruhe, sprzeciwiało się wielu użyciu ziemi za pościółkę dla bydła. Pan Ludwig (rządca dóbr) w Czechach, zbijał te zarzuty doświadczeniem trzechletniém w ośmiu dobrach, gdzie używając ziemi oszczędza najmniéj połowę słomy i nierównie lepszy nawóz otrzymuje.

### Szukanie towarzysza do podróży.

*Piérwszych dni następnego kwietnia przedsiębiorę podróż do Niemiec we względzie technologicznym. Ktoby sobie życzył podróż tę w mém towarzystwie odprawić, zgłosi się po bliższe szczegóły pod moim adresem przez Gaje do Żurawnik.*

Adam Kasperowski.

We Lwowie, drukiem Piotra Pillera.